Rok II^gi. Nr. 44.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

LESZNO. W Niedzielę dwudziestą pierwszą po zielon. świątkach, dnia 28. Paźdz. 1838.

RELIGIA.

Żywot Świętego Iana Kantego.

(Podług księdza *Skargi*.)

Akademia krakowska, założona od Kaźimierza Wielkiego, a od Iadwigi, żony Jagiełły, królów polskich, bogato uposażona, wielu wydała mężów światłych i świętych. Do grona tych należy i Ian Kanty, tak nazwany od miasteczka Kęty, w którém się urodził z uczciwych i pobożnych rodziców, Stanisława i Anny, roku pańskiego tysiącznego czterechsetnego dwunastego. Na ich przykładne zapatruiąc się życie, od swoiéy zaraz młodości nawykał do zamiłowania cnót wszelkich. Oddany na nauki do Akademii krakowskiéy, coraz więcéy postępował w mądrości i w obyczaiach prawdziwie chrześciańskich. Przez swoię pilność i dobre sprawowanie się, doszedłszy do lat, ściągnął na siebie oczy przełożonych Akademii, i ci obrali go nauczycielem téy sławnéy szkoły, w któréy, zostawszy księdzem, szczególniéy uczył tych, co się poświęcali stanowi duchownemu, daiąc im z siebie przykład pobożności, głębokiéy nauki, i umartwienia ciała. Rozmyślaiąc mękę pańską, powziął chęć odwiedzenia ziemi świętéy; a uzyskawszy od swego biskupa na to pozwolenie i błogosławieństwo, puścił się w drogę pieszo, póki ziemi stawało, niosąc sam tłómoczek swóy. Tam zamieszkał czas nieiaki, odwiedzaiąc mieysca, pobytem Iezusowém, Iego nauką, czynami i cudami wsławione; a grób on przenaychwalebnieyszy oglądaiąc, dziękował za tak ciężkie i pokorne Naywyższego Syna Bożego dla nas poniżenie i srogiéy śmierci podięcie. Bawiąc tam, śmiał i Turkom przyganiać, i onych do prawdy zbawiennéy przywodzić. Wrócił się do domu zdrowym; a gdy z onego ciężkiego utrudzenia odpoczął, umyślił w Rzymie apostolskie groby odwiedzić. Uczynił to nie raz, ani dwa, ale cztery razy. Był także Ian Kanty plebanem w Olkuszu, pięć mil od Krakowa; a iako pasterz dobry, sam nauką Iezusa Chrystusa pasł owieczki swoie. Prowadził życie bardzo skromne, i częstokroć sobie odeymował, aby był w stanie wspierać ubogich. Zdarzało się często, że własne odzienie i obuwie rozdawał na drodze nagim żebrakom. Co gdy uczynił, zwykł był płaszcz swóy aż do saméy ziemi opuszczać, aby nie widziano, że boso do plebanii wraca. Gdy razu iednego rano szedł do kościoła, napotkał ubogiego, bez odzienia, który leżąc w śniegu, od źimna i głodu iuż był pra-

wie skościał. Natychmiast zdiął swoią suknią, okrył nią nieszczęśliwego ji zaprowadził na probostwo, gdzie go pokarmem posiliwszy, obdarzył odzieżą. Mężowie święci z naywiększą obawą piastowali urzędy pasterskie, lękaiąc się, aby która dusza z ich winy nie zginęła na wieki. Takową boiaźnią był przeięty i nasz święty rodak. Dla tego po kilku latach podziękował za plebanią i wrócił się nazad do Akademii krakowskiéy, i pisma świętego nauczał, nie zaniedbuiąc pracować w winnicy Iezusa Chrystusa; szczególniéy zaś w swoich kazaniach zachęcał lud do modlitwy i wskazywał mu, iak ma ducha swego do Boga podnosić. Aby wrodzone namiętności ludziom tém łatwiéy mógł zwyciężać, ciągłemi niemal postami trapił ciało swoie, odziewaiąc ie sukniami, nie dla uchronienia go od zimna, iak raczéy dla zasłonienia nagości. — W modlitwie był bardzo pilny i gorący, a kłamstwem nadewszystko się brzydził. Gdy razu pewnego odprawiał pieszo, podług zwyczaiu, pielgrzymkę do Rzymu, napadli go zbóycy, i obdarłszy ze wszystkiego, co miał na doręcziu, pytali ieszcze: czyby więcéy nie miał pieniędzy. On zapomniawszy, że był kilka czerwonych złotych gdzieś w sukni zaszył, powiedział, że więcéy nie ma; i odeszli od niego. Ale gdy sobie o zaszytych pieniądzach przypomniał, wołał za nimi, aby się wrócili; a gdy znowu nadeszli, rzekł do nich: „Nie chcę kłamać; bierzcie i to, o czémem zapomniał.“ Dziwili się łotrowie cnocie pobożnego Iana, i przepraszaiąc go za odarcie, oddali mu wszystko. Na schadzkach i rozmowach z uczonymi mężami, gdy obstaiąc przy prawdzie, wydarzyło mu się, że może za ostre słowo wymówił, pamiętaiąc na to: że przysługa czyni przyiacioły, a prawda nienawiść rodzi; odwiedzał ich w ich mieszkaniu, mówiąc: „Idę do służby Bożéy; proszę, odpuść mi, ieźlim cię iakiém słowem przykrém obraźił.“ — A kiedy go kto obraźliwą i potwarną mową nagabnął, milczał, a sam do siebie mawiał one słowa:

Strzeż się kogo zafrasować,
Bo nie smaczno przeprawowować (przepraszać).
Sławy nie ruszaj bliźniego,
Bo odwołać coś ciężkiego.

Przyszedł nareszcie czas zeyścia iego. Gdy iuż był i w lata i dobre uczynki pełny, zachorzał, i z psalmu one słowa mówił: „Ach! mnie Panie przedłużyło się mieszkanie moie;“ i modlił się: „Naywyższy Boże Oycze, źródło wieczněy „sprawiedliwości, który z niewymownéy „dobroci swéy wszystko tworzysz, po„czątkiem i przyczyną pierwszą natury „wszystkiéy będąc; który niezmierną „mądrością i opatrznością swoią wszystko „rządzisz, umacniasz, ożywiasz, ubłagasz, „uskramiasz i wzbudzasz, któryś iest Bóg „ieden w Tróycy; prowadź mnie przez „nieobięte miłosierdzie Twoie i wysługi „i mękę naymilszego Syna Twego, do „siebie i do przeszczęśliwego końca; „aczżem dla grzechów moich niegodny, „abym Cię w królestwie Twoiém wy„chwalał i dziękował na wieki.“ A opatrzywszy się świętemi Sakramentami, upominał towarzyszów swoich do spólnéy miłości, pobożności i wszelkiéy uczciwości. Umarł zaś w samą wigilią Bożego narodzenia, roku tysiącznego czterechsetnego siedmdziesiątego trzeciego, z wielkim wszystkich wiernych żalem i czcią w kościele Świętéy Anny w Krakowie pochowany. Wiele Bóg cudów uczynił za przyczyną Iana Kantego; dla tego Klemens trzynasty, Papież,

w liczbie Świętych uroczyście go umieścił roku pańskiego tysiącznego siedmsetnego sześćdziesiątego siódmego; a przodkowie nasi policzyli go między swych patronów, aby iako rodak za rodakami do Boga się wstawiał.

GOSPODARSTWO.

Utrzymanie młodych świń w źimie.

(Z Poradnika dla Gospodyń.)

Nic szkodliwszego dla świń, iak źimne i wilgotne chlewy na źimę, a tém bardziéy ieszcze, gdy im się nie daie dostatkiem suchéy słomy: boią się one i cierpią od mrozów, ściskaią się w szczupłe gniazda, tak, iż nawet starsze i większe duszą młode prośięta. Tak skupione, dla braku suchego posłania, gdy się zagrzeią, począ się i mocno paruią, a ztąd okrywaią się wilgocią, brudem, szczeć na nich zlepia się i skorupieie skóra, a to im tamuie parowanie, wiele zdrowiu szkodzi i do wzrostu przeszkadza. Starać się więc trzeba, aby w téy porze leżały ciepło i zawsze podostatkiem miały suchego posłania. Odniesie ztąd korzyść gospodarz, bo mu dużo przysposobią nawozu; tém więcéy, że nie maiąc gdzie szukać w źimie pożywienia, oprócz krótkiego pobiegania po właściwém podwórzu, prawie ciągle w chlewie zatrzymane być muszą. Różne być mogą w źimie dawane gatunki karmi, iako to: zboże oźime, korzenie roślin ogrodowych, szczątki z kuchni w małych gospodarstwach i różne gatunki iarzyn. Korzeni nie trzeba im nigdy dawać surowych, ale zawsze ugotowane; do lepszych należą: marchew, pasternak, buraki i kartofle; rzepa mniéy iest pożywną dla nich. Dawać im takowe trzeba naymniéy trzy razy na dzień. W czasie wielkich mrozów dawać im należy karm' ciepłą, a koryta zawsze powinny być czyste i niezamrożone.

Dwa gatunki karmi dla świń zasługuią tu na wzmiankę; pierwsza tak się przyrządza: Bierze się kadź, wanna, lub inne podobne z iedném dnem naczynie, stawia się w ciepłém mieyscu w stayni lub chlewie, napełnia do połowy świeżym gnoiem końskim; na ten sypie się cokolwiek otrąb lub szrótu, więcéy plew żytnich, pośladu zbożowego, leią się pomyie, a w końcu na to wszystko ukrop. Przemiesza się dobrze wszystko, i przydawszy cokolwiek ciasta kwaśnego, nakrywa, aby spokoynie zakisiało. Tak urządzonéy karmi dawać można świniom przez całą źimę; ale pamiętać zawsze trzeba, przed daniem iéy, przylać cokolwiek gorącéy wody, aby była ciepła. Drugi gatunek paszy, przez wielu gospodarzy z korzyścią doświadczony, składa się z czerwonéy koniczyny suszonéy. Rznie się ią drobno, lub sieka, i każdą miarkę téy sieczki osypuie szrótem zbożowym, a potém sparza ukropem. Tym sposobem twarde łodygi koniczyny odmiękaią i dobrą są dla świń karmią.

Trąd, parchy prośiąt.

Gdy maciora za bardzo obficie i żyzną karm ie, dostaią wtedy prośięta koło oczu, pyska, na uszach i innych częściach ciała wyrzuty w postaci grubych, brunatnych, od spodu sączących wilgoć strupów; w chorobie téy zapalaią się im częstokroć oczy i strupami zasklepiaią.

Lubo nie masz wtedy niebezpieczeństwa, iednak prośięta nędznieią. Dla zaradzenia złemu, daie się maciorom na przeczyszczenie cztery łóty soli glauberskiéy z wodą na raz ieden. Z prośiąt zaś oskrobać trzeba strupy tępym nożem i następnie posmarować ie śmietaną, lub oleiem. Oczy przemywaią im się ciepłą wodą. Ieżeliby znowu pokazały się strupy, oskrobać ie na nowo i obmywać cztery do sześć razy na dzień wodą, zmieszaną z białym koperwasem. Do kwarty wody biorą się dwa łóty koperwasu.

ROZMAITOŚCI.

1.

Kuba, gospodarz nie bardzo zawołany, co więcéy przy kieliszku, aniżeli pługu, czasu tranowił, na przedeżniwku nie miał za zwyczay ani ziarnka na chleb. Trzeba więc było pożyczać, bo kupić nie było za co. Potrzebą przynaglony, przyszedł po Bożém Ciele do swego Pana, który mu iuż był rok temu ćwiercionkę żyta na chleb pożyczył, a którą zaraz po żniwach obowiązał się był oddać, i prośił o pożyczenie żyta na chleb. Pan dał mu klucze od sypania i rzekł: „Idź i namierz sobie.“ Ucieszony Kuba pobiegł na sypanie, ale wkrótce wróciwszy, powiedział, że na sypaniu żyta nie ma. „To nie moia wina,“ odpowiedział pan; „gdybyś był zaraz po żniwach, iakeś obiecał, oddał mi żyto, byłbyś ie dzisiay znalazł na sypaniu, a ia mógłbym ci był dzisiay znowu pożyczyć.“

2.

Stach i Ionek bili się w gościńcu. Tomek miał świadczyć, kto wprzódy zaczął; ale, że nie chciał żadnego na siebie rozgniewać, rzekł: „Ia o tém wszystkiém nic nie wiem, bom siedział przy piecu i spał; słyszał ia ci, iak ieden drugiego bił po łbie; ale nie wiem, czy ieden drugiego trafił.“

3.

Szymek, co więcéy przepił i w karty przegrał, aniżeli zarobił, będąc iednego razu trzeźwym, rzekł do swego sąsiada: „Michale, ia mam strach, żebym żebrakiem nie umarł.“ Michał mu na to: „„Ieszczeby to uszło; ale ia się boię, żebyście wy iako żebrak żyć nie musieli.““

Książki z nakładu Franciszka Pillera i Spółki we Lwowie, które sprowadzać można z księgarni Ernesta Günthera w Lesznie:

Ołtarzyk złoty wonnego kadzenia przed stolicą Bożą; to iest: Modlitwy rozmaite, które duch gorący na wonność Panu Bogu słodkości chwały iego ofiarować może; z przydatkiem niektórych pieśni przedrukowany. 18. Z dwoma rycinami.

Cena: Oprawny w papier 1 tal., czyli złp. 6.
Na welinowym papierze, oprawny w safian, 2 tal., czyli złp. 12.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. F. Borowiec.)